

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie o parowych gabinetach „Higjena.“

Od Administracji.

Przypominamy Sz. prenumeratorom kwartalnym, że czas jest odnowić prenumeratę na kwartał ostatni r. b.

POGROM SIEDLECKI.

Trzy miesiące temu na tem samym miejscu z uczuciem niewysłowionego bólu pisałem o pogromie Białostockim. Zdawało mi się wówczas, że człowiek—zwierzę nic okropniejszego nad dni Białostockie wymyśleć nie zdolny i dlatego właśnie dni owe uważałem za ostatni etap do prawdy i słońca. Ciężkie, bolesne złudzenie! Zamiast słońca przyszła „noc wtóra“, ale noc taka straszna i taka brzemienna w pioruny, że najbujniejsza myśl ludzka nic potworniejszego wyobrazić sobie nie zdoła.

Taką noc właśnie, noc straszną, okropną,—krwawą przeżyło w zeszłym tygodniu jedno z miast gubernjalnych naszego kraju—Siedlce. W przedostatnią sobotę, nad wieczorem ktoś z rewolweru strzelił do patrolu. Jakkolwiek kula nie dosięgła nikogo, niemniej jednak stała się fatalną w swych skutkach. W chwilę potem miasto zostało otoczone przez wojsko i, odcięte od dworca kolejowego i reszty świata, przez trzy dni długie i jeszcze dłuższe noce stało się przedmiotem szatańskiej orgji i gwałtu. Krew polała się rzeką, kule karabinowe nie szczędziły nikogo—ni starców i kalek, ni kobiet i dzieci, a kule armatnie niszczyły domy jeden po drugim, posyłając za sobą śmierć i pożogę. Brak mi wprost słów na przedstawienie w całej swej grozie tego, co biedne Siedlce przeżyły w te dni hiobowe. Dwieście przeszło zabitych, czterysta z górą rannych, tysiąc wdów i sierot bezdomnych, całe tysiące, wczoraj jeszcze zamożnych, dzisiaj nagich i głodnych—oto rezultat owego tańca śmierci! A wszystko to przypadło znowu w udziale biednej, nieszczęśliwej ludności żydowskiej. Tak, żydzi i zawsze żydzi przedewszystkim! Oni płacą za wszystko i wszędzie—krwią swoją i życiem!

Niedawno Homel, Kiszyniów, później Odesa, Białystok, teraz Siedlce—oto wymowne pomniki niedoli jed-

nych, hańby i wstydu drugich. Co do nas, to stojąc wobec tego najświeższego pomnika, znowu przeżywamy chwilę wielkiego żalu i współczucia, wstydu i wstrętu. Tak, nie pomylę się mówiąc, że cała ludność naszego zakątka, powiem więcej, cały kraj nasz głęboko ubolewa w tej chwili nad nieszczęściem Siedlczan i całą mocą duszy protestuje przeciw czynom ohydny i krwawym. W jedno wierzymy wciąż niezachwianie, że ludność miejscowa i nadal zachowa się poprawnie w chwilach ciężkich i ważnych i nie podniesie ręki na tych, co wieki całe pod jednym z nami niebem przeżyli. Ale to jeszcze nie wszystko. Nie dosyć jest ubolewać nad czymś losem, trzeba się jeszcze starać los ten osłodzić, obowiązkiem więc naszym jest przyjście z pomocą tym, którzy teraz nie mają dachu nad głową, ani kęsa chleba dla ust zgłodniałych i zgorączkowanych. Śpieszmy się! Dwa razy daje ten, kto daje zaraz! Nie wątpię, że społeczeństwo nasze, takie zawsze wrażliwe na ludzką niedolę, nie przejdzie do porządku dziennego nad niedolą tych, dla których życie jest gorsze od śmierci.

Idźmy więc do nich, nieśmy im serce, współczucie, pomoc choćby najmniejszą, ale pomoc tę ponieśmy wszyscy, wszyscy!

Jerzy Kwef.

Całą duszą pisząc się pod słowami autora, Redakcja nasza z dniem dzisiejszym otwiera na rzecz Siedlczan listę składek, które w miarę wpływu przelewane będą do kasy komitetu Warszawskiego niesienia pomocy żydom, ofiarom w Siedlcach.

Na zapoczątkowanie Redakcja składa rubli 10.

Stan ekonomiczny gubernji Suwalskiej.

Dokończenie.

Podatek rządowy z ziemi włościańskiej w gub. Suw. wynosi wogóle 450,630 rubli; pod tym względem gub. Suwalska zajmuje pierwsze miejsce po warszawskiej, płacąc z morga 39,6 kop. czyli więcej od Siedleckiej (34,1), Lubelskiej (37,3) i Łomżyńskiej (37,1 k.)—ogół podatków rządowych z ziemi włościańskiej w Królestwie wynosi 3,637,730.

W poszczególnych powiatach wysokość podatku rzą-

dowego z ziemi włościańskiej wynosi:

Powiaty.	Z morga.	Ogółem.	Stosunek do dochodu z m.	Stosunek do wartości m.
Sejneński	27,5	51081	16,6	0,66
Augustowski	32	41636	19,8	0,79
Suwalski	34,8	56982	20,1	0,80
Kalwaryjski	43,2	59393	16,2	0,65
Wyłkowyszkowski	43,3	58758	14,9	0,60
Władysławowski	44,9	89577	13,7	0,55
Marjampolski	49,5	93203	15,8	0,63
Ogółem	39,6	450630	16	0,65

Ze stosunku do dochodu i wartości morga widocznym jest, że największym ciężarem są podatki rządowe dla najbiedniejszych, południowych powiatów; najmniejszym dla północnych, z których najwięcej uprzywilejowanym jest Władysławowski.

Podatek rządowy z ziem włościańskich jest znacznie większy od podatku z ziemi dworskiej na morgu w każdym poszczególnym powiecie, a w całej gubernji różnica ta wynosi 10,1 k. z morga, jest to różnica bardzo duża

i niczem nieusprawiedliwiona. Podatki na rzecz gminy także włościanie opłacają w większej ilości, niż ziemia dworska, chociaż różnica na morgu w całej gubernji jest mniejsza niż w rządowych, bo stanowi tylko 3,4 kop. Podatek ten w poszczególnych powiatach przedstawia się w sposób następujący w pow.:

Sejneńskim z morga	8,1 k.	ogółem	15,015
Władysławowski	8,8	„	17,466
Wyłkowyszkowski	9,9	„	13,203
Augustowski	10,1	„	13,155
Kalwaryjskim	10,2	„	14,011
Marjampolskim	11,6	„	21,857
Suwalskim	12,3	„	20,156
W całej gubernji	10,1	„	114,863

Z podatku tego gminy wydają:

Na utrzymanie sądów gminnych	8880
Na transporty	10,213
Na drogi	55,331
Na instytucje dobroczynne	10,551
Na koszta lecznicze	11,564
Na areszty	1,704
Na szkółki	16,620

Na utrzymanie instytucji gminnych ziemie włościańskie płacą w pow.:

Władysławowski	6,1 k.
Sejneńskim	6,1 k.
Suwalskim	6,8 k.
Wyłkowyszkowski	7,7 k.
Augustowski	8,6 k.

ANARCHISTA.

Przekład z rosyjskiego.

Zaledwie skończył lat 17. Regularne rysy twarzy, niebieskie marzycielskie oczy, z których przebijała łagodność charakteru i bystry umysł, kształtna szczupła postać, układ daleki od prostaczej pospolitości,—wyróżniały Janka Markowskiego z pośród rówieśników. Janek, zawsze czysto umyty, porządnie uczesany, gustownie, choć skromnie, przyodziany, stanowił prawdziwie dodatni typ w sferze rzemieślniczej, do której należał. Śnać kochająca i troskliwa ręka miała go w swej opiece. Ba—przecież miał matkę, która całą duszę włożyła w wychowanie swego jedynaka.

Po ukończeniu szkółki miejskiej, Janek pozostał w domu i pod okiem ojca prędko wykwalifikował się na zdolnego rzemieślnika. Jako lakiernik w fabryce powozów, Janek znaczną niósł pomoc ojcu we wspólnej pracy. Patrząc na postępowanie Janka, rodzice byli spokojni o przyszłość: wszak mają zapewniony przy nim byt na stare lata! Drogi jedyny ich Janek taki moralny, religijny i dobry zmienić się nie może! Janek również był przywiązany do rodziców: cały wolny od zajęć czas przepędzał w domu; wychodził tylko do kościoła lub do zamężnej siostry.

Zaiste ktośby mógł przeczuć, że zahłanne krugulcze szpony krwiozerczej zmory—represji wybrały Janka na swą ofiarę!

* * *

Przez jedną z ulic Lublina, zamieszkałą przeważnie przez robotników fabrycznych, przeciągał orszak pogrzebowy. Była to eksportacja zwłok urzędnika kolejowego. W orszaku żałobnym znalazł się i naczelnik stacji kolejowej Szpakow, znienawidzony przez kolejowców za opozycję, jaką zajął w ruchu wolnościowym. Nagle z tłumu wysunął się jakiś młodzieniec, podbiegł do Szpakowa—padł strzał i ciężko ranny Szpakow runął na bruk.

Przerażony tłum pierzcha—po chwili dopiero ktoś z przytomniejszych woła: łapaj—trzymaj! lecz było już za późno. Zabójca zdążył przebiec całą ulicę, skręcił w wązki zaułek, gdzie tuż poza domami widniało rozległe pole, gęsto usiane pagórkami, parowami i krzakami. Pogoń z niczem wróciła.

* * *

Zbiegła się policja. Zaułek okrążono szczelnym kordonem i rozpoczęto rewizję.

W jednym z domów zaułku aresztowano trzech młodzieńców, z wyglądu podobnych do zbiegłego zabójcy. W liczbie aresztowanych był i Janek Markowski, który wybrał się w dzień pogrzebu z wizytą do siostry. Chłopak wesoło bawił się, grając w karty z siostrą i jej gośćmi, gdy do mieszkania wtargnęła policja i ku zdumieniu wszystkich uprowadziła go z sobą. Przy wyjściu Janek uspokajał przerażoną siostrę:—nic złego nie zrobiłem—nie obawiaj się—długo mnie trzymać nie będą—uspokój mamę“.

* * *

Mąż siostry Janka Rożycki był pomocnikiem ma-

Marjampolskim	8,8 k.
Kalwaryjskim	9 k.

razem w gubernji 4,5 k. wogóle na sumę 84.928. Podatek w naturze, zamieniony na gotowiznę, wynosi przeciętnie 10,1 kop. z morga.

Osady w gub. Suw. opłacają podatek rządowy 12,768; na potrzeby gminy 6,968. Ten ostatni zużywa się na utrzymanie sądów gminnych w ilości 531 r., na transporty—734 r., na drogi 1596 r., na instytucje dobroczynne 731, na koszta lecznicze 1281 r., na areszty 130 r. i na szkoły 1965 r.

Na utrzymanie gminnych instytucji osady płacą 6714 rb., podatki w naturze wynoszą przeciętnie 14,9 k. z morga.

Sumując wszystko, otrzymamy następującą tablicę podatków opłacanych z ziemi.

Podatki rządowe wynoszą	602888 r.
Na potrzeby gmin	156926 r.
Na utrzymanie zarządów g.	127348 r.

razem 887162 r.

W tej liczbie z lasów rząd.	11048 r.
-----------------------------	----------

Czyli z własności prywatnej 876114 r.

Na mógg ziemi dworskiej podatków asekuracyjnych, od bydła, kościelnych i innych dodatkowych wypada 42,2; na mógg ziemi włościańskiej 57,2; na mógg ziemi w osadach 70,1 kop. przeciętnie 53,2 kop., doliczając do tego powinności w naturze, zamieniane na pieniądze, otrzymamy z morga ziemi:

dworskiej	67, 3 k.
włościańskiej opłaca się	47,7 k.
w osadach	85 k.

Średnio 62,1 kop., przy średniej wartości morga w gubernji 48 rubli i średnim dochodzie 3 r. 50 kop.

Z podatków, opłacanych na potrzeby gminy, zużywa się corocznie na utrzymanie sądów gminnych w całej gubernji 12.932 r., na utrzymanie dróg 72,670 r. na instytucje dobroczynne 14,676 r., na transporty 11,791, na utrzymanie aresztów 2,595 r., na szkoły 25,257 r., na koszta leczenia 17,005. Na 509,265 mieszkańców wsi jest to śmiesznie mało, a jednak obciążenie na te wydatki jest wielkie—przyczynę tego da się łatwo wytłomaczyć, jeżeli przypomnimy, że lasy rządowe, które dają więcej, niż połowę dochodu w całej gubernji, płacą na potrzeby gminy wszszkiego 3,594 rubli, reszta bowiem t. j. 7,454 ruble idzie na koszta utrzymania zarządów gminnych.

Z miast w gub. Suwalskiej rząd pobiera podatku 55,288 rubli na ogólną sumę w Królestwie 1,455,590 rubli bez miasta Warszawy i 3,263,760 rubli z miastem Warszawą. Podatek rządowy z nieruchomości miejskich w gub. Suw. przewyższa takież w dwóch guberniach, a mianowicie: Kieleckiej i Łomżyńskiej. Normę podatku stanowi 1,83 proc. wartości nieruchomości i 8,2 proc. dochodu brutto. Podatków na potrzeby ziemskie miasta opłacają 17,410, z czego wydatkuje się na drogi 5,515 rubli, na transporty 1,342 r. na instytucje dobroczynne 1,923 r., na koszta leczenia 8,630 r., jest to bardzo nieduża pomoc dla gminy, ale zawsze większa niż z lasów rządowych.

szynisty kolejowego; wkrótce i on został aresztowany, jako posądzony o namawianie Janka do zabójstwa. Podobno Szpakow przed samą śmiercią wskazał, że z liczby zaaresztowanych Janek najbardziej był podobnym do zbiegłego zabójcy; mówią również, że znalazł się zpośród uczestników pogrzebu jakiś świadek, dymisjonowany półkownik, który także zeznał, że Janek „podobny“ do tego, który strzelał do Szpakowa.

Oto wszystkie poszlaki i dowody.

Kto wie, jaki byłby rezultat rozpoczętego śledztwa, lecz, niestety, przeżywamy chwilę, gdy prawo milczy, a biada temu, kto wpadł w łapy panującej samowoli.

* * *

Rażeni gromem boleści rodzice Janka nie ustawali w zabiegach, by odnaleść jakąś drogę ratunku! Nie tracąc ani chwili, udali się do znanego adwokata J. Zdzenickiego. Zdzenicki chętnie podjął się bronić sprawy Janka i zapewnił rodziców, że Jankowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przecież inaczej być nie może: przy rewizji u Janka nic nie znaleziono, rewolweru on również nigdy nie miał; cały zastęp świadków może stwierdzić stanowczo, że Janek cały czas przed i po zamachu ani na krok jeden nie wychodził poza próg mieszkania siostry, a więc udowodnić bezpodstawność oskarżenia rzecz nazbyt łatwa!

Adwokat mówił to w dobrej wierze, bo ani na chwilę nie przypuszczał, że w tej sprawie zostanie zastosowany artykuł 12 prawa wojennego, który sprowadza całe postępowanie sądowe do zasady, znanej na stepach amerykańskich pod nazwą „prawa Lincha“.

Tymczasem sprawa Markowskiego toczyła się z okrut-

nym pośpiechem. Zaledwie rozpoczęte śledztwo sądowe władze wojskowe zagarnęły w swe ręce. Losy Markowskiego stały się teraz zależne nie od wymiaru sprawiedliwości, lecz od wskazań p.p. generał-gubernatorów.

* * *

Był mroźny styczniowy poranek. O rannej godzinie zbudził księdza Mencła posługacz więzienny. „Wzywam pana do konającego“ rzekł on i wręczył księdzu rozporządzenie dozorca więzienia.

Ksiądz Mencil wprędce był gotów do drogi.

Przy bramie więziennej stała karetka szpitalna, oznaczona krzyżem czerwonym; karetkę szczelnie otaczali kozacy.

— Gdzie umierający?—pyta ks. Mencil.

— Przyznam się—mamrocze dozorca—wezwalimy księdza nie do konającego, a do skazanego za zabójstwo Szpakowa.

— Co—mają go rozstrzelać?

— Tak!

— A dowody?

— Och są—i takie, że lepsze być nie mogą.

— Czy mam tu spowiadać skazanego?

— Nie—pojedziesz Pan z nim na miejsce kaźni.

Skazańca wyprowadzono. Chłopiec był trupio blady; na widok drobnej nikłej jego postaci, otoczonej ponurym zbrojnym orszakiem, dreszcz zgrozy przenikał.

Cały orszak stanął przy karetce.

Wewnątrz prócz Janka i księdza umieszczono dwóch więźniów.

— Dokąd mnie wiozą? pyta niepewnym głosem Janek.

Na potrzeby swoje miasta opłacają 18,197 r. rocznie—pieniądze te wydatkują się na szkoły w ilości 13,829 r. i na utrzymanie sądów pokoju 4,368. Stosunek wszystkich podatków do dochodu wynosi 13,5 proc. do wartości 1,7 proc. Opuszczam rubryki na oświetlenie, cementarze, kościoły, co podniesie przeciętną od wartości do 2 proc., a od dochodu od 15—20 proc. W końcu stosunkowo poważny dochód przedstawiają przedsiębiorstwa handlowe, opłacające podatek 58,194 i przemysłowe 3,732 r. czyli razem 61,926 r. dla rządu. Niżej od Suwalskiej pod tym względem stoi jedna gub. Łomżyńska.

Na potrzeby miejscowe od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych pobiera się w gub. Suw. 18,579 r. i dodatkowych 17,598 r. Ogółem gub. Suw. opłaca na rzecz rządu z ziemi

	602,888 r.
z miast	55,288 r.
z handlu i przemysłu	61,926 r.
Dodatkowych z przemysłu	17,598 r.
	<u>737,700 r.</u>

Na potrzeby gmin z ziemi	156,926
	z miast 17,410
	z przemysłu i handlu 18,579
	<u>razem 192,915 rubli.</u>

Na utrzymanie zarządów gminnych z ziemi 127,348 r.

Na potrzeby miast z miast 18,197 r.

Ponieważ ludność gub. Suwalskiej wynosi ogółem 582,913 mieszkańców, z czego na wieś idzie 509,265 r. na miasto 73,648 r., wypada więc na rzecz rządu od głowy w całej gubernji po 1 r. 20 kop. Na potrzeby każ-

dego mieszkańca gminy: szkoły, drogi, koszta. lecznicze, transporty, areszty i t. p. 38 kop. Na potrzeby każdego mieszkańca miasta 26 kop. a z wszelkimi dodatkami 0,91 kop. Są to cyfry zbyt małe, żeby mogły wpłynąć na udoskonalenie środków komunikacji, szkolnictwa, higieny, dobroczynności publicznej i t. p. Chcąc stan kraju naszego zbliżyć pod tym względem do Europy Zachodniej, należy podnieść jego dobrobyt i wynaleść środki, któreby umożliwiły pracę w tym kierunku.

St. Staniszewski.



Z powodu artykułu „Niedościgłe ideały“.

Bezwątpienia artykuł pod tytułem „Niedościgłe ideały“ napisany jest silnie, z wielkim przejęciem się, ale to zarazem, zdaniem mojem, stanowi jego słabą stronę. Autor tak się przejął ogólnoludzkim ideałem i wszechświatowym oceanem miłości, że w nim zaginął, zapomniał w jakiej żyje epoce i do jakiego należy społeczeństwa. Że ludzkość nie może żyć bez wzniosłych, daleko sięgających ideałów—o tym dwóch zdań być nie może, z drugiej zaś strony nie da się zaprzeczyć, że skala ideałów nie może być jednakową dla wszystkich narodów, jak nie może być jednakową dla każdej oddzielnej jednostki; ideały więc są różne, zależne od czasu i okoliczności. Postaram się udowodnić to na przykładach: ideałem ogólnoludzkim

— Nie wiem—zdławionym szeptem odpowiada ksiądz. Janek utkwiał swe czyste źrenice we wzroku księdza.

— Ojciec duchowny! wiesz, wszak mnie rozstrzelają?

— Tak—więcej skinieniem głowy, niż głosem potwierdza ksiądz.

— Klnę się na wszystkie świętości wobec Ciebie, ojciec mój duchowny, jam niewinien!

Ksiądz Mencil, który przez długie życie udzielał ostatniej pociechy niejednemu konającemu, na ten raz zupełnie zapomniał o swym posłannictwie i nie mógł wynaleźć słów pociechy.

O—ja nie boję się śmierci—mówił dalej chłopiec—wcześniej czy później każdego śmierć czeka. Ale rozpacz mnie ogarnia na myśl, że rodzice mogą pomyśleć, że umarł zbrodniarzem, a ja w tej przedśmiertnej chwili na Boga Najwyższego przysięgam, że niewinien!

Janek bierze podany przez księdza różaniec i cicho odmawia pacierze; słycać szept modlitewny, a dźwięki kajdan u rąk znaczą każdą przesuniętą paciorkę różańca.

Oto i plac, zwykle miejsce musztry załogi wojskowej.

Na gołym tym polu uderza oko nowiuteńki słup drewniany, a przy nim otwarta mogiła.

Pobłyskują bagnietami ustawieni w ordynku żołnierze.

Poprzedzany przez księdza przybywa na miejsce Janek. Wzrok chłopca przeslizguje się po słupie, chwilę zatrzymuje się nad otwartą paszczą mogiły i wznosi się gdzieś w przestrzeń.

Zawarczały bębny—rozległ się głos komendy: „śmirno“.

Z szarych szeregów wystąpił oficer z papierem w rękę i wśród grobowej ciszy czyta:

— Orzeczenie czasowego lubelskiego generał-gubernatora za № 37. Rozpoznałszy sprawę Janka Markowskiego o zabójstwo naczelnika stacji Szpakowa, i zważywszy, że Markowski dostatecznie nie został przekonany o spełnieniu owego zabójstwa, zważywszy, że czyn ten dokonany nie z osobistych jakichbądź pobudek, na zasadzie telegramu Warszawskiego generał-gubernatora i na zasadzie art. 12 dodatku do prawa wojennego postanowił: skazać Jana Markowskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.—

Po przeczytaniu oficer zwrócił się do księdza.

— Czyń pan swoją powinność.

Skazany spowiada się—niedługa była ta spowiedź.

Nieszczęsne dziecko jeszcze raz poprzysiągł, że jest niewinnym—błaga księdza, by zapewnił o tem rodziców i wskazał im miejsce wiecznego jego spoczynku; daje szczególne w tym względzie zlecenie dla matki, bo ona go tak bezmiernie kocha.

Przy tej prośbie ostatnia łza stacza się po twarzy Janka. Ksiądz poświęcił mogiłę—poświęcił i ucałował Janka. Lecz naraz Janek jakoś niezwykle wyprężył się i z dziwną zaciętością przemówił: „Ojciec duchowny, jam dotąd nikogo nie nienawidził, lecz teraz nie mogę. Cóż to za rząd, który zabija niewinnych? Czyż Cesarz o tem nie wie?.. O pozwól mi, ojciec, rzucić im w twarz: precz z takim rządem i niech żyje wolność!“

Oczy Janka połyskiwały, jak stal i zdawało się, że drobna postać tego dziecka zolbrzymiała w jedną minutę.

— Na słowa nienawiści nie mogę pozwolić, dziecko drogie, boć powtarzamy codzień w pacierzu: „odpuść nam nasze winy jako.....“ lzy tamowały mowę księdza „ale pozwalam

jest dążenie, aby jaknajwięcej ludzi odbierało wyższe wykształcenie, ale ideał ten jest łatwiejszym do osiągnięcia dla Amerykanów, jako narodu wolnego, zamożnego, posiadającego takich miliardów-filantropów jak Carnegie; stawianie zaś takiego ideału społeczeństwu polskiemu, nieposiadającemu dotychczas nawet samorządu, społeczeństwu ubogiemu—jest przedwczesne. Dla nas, jak na chwilę obecną, śmiało można obniżyć ten ideał do żądania, aby kraj nasz posiadał taką ilość szkół początkowych, aby nie było ani jednego analfabety. Weźmy inny przykład: ogólnoludzkim ideałem powinno być dążenie, aby klasom pracującym zapewnić możliwie najwyższe wynagrodzenie przy możliwie najniższej ilości godzin pracy. Anglicy, dzięki wysoko rozwiniętemu przemysłowi i uzdolnieniu swych pracowników, prędzej i łatwiej mogą zbliżyć się do tego ideału, niż społeczeństwo polskie, zaczynające rozwijać zaledwie swój przemysł. Weźmy jeszcze jeden przykład: ideałem wszechludzkim powinno być dążenie do zapewnienia wszystkim narodom wolności. Polska, póki była wolna i potężna, a nawet i po upadku politycznym nie sprzeniewierzyła się nigdy tej idei; ale w chwili obecnej musi zniżyć swych lotów, nie dlatego, aby miała się wyprzeć tej idei, ale dlatego, że sama skuta jest łańcuchami i bezsilna. Zatracać wszechludzkie ideały nam nie wolno, ale obniżać je odpowiednio do okoliczności i czasu—wolno. Stawianie więc przez autora kierownikom polskich grup społecznych ideałów niedościgłych i zbyt wygórowanych—uznaje za nieodpowiednie w chwili obecnej. Autor, chcąc być konsekwentnym w swym abstrakcyjnym założeniu, twierdzi, że obecny stan anarchji i zamętu, jaki u nas panuje, jest wynikiem tego, żeśmy obniżyli ogólnoludzkie ideały, a zamiast niedościgłych postawili zbyt blizkie. Zdaniem moim, nie w tym przyczyna złego—prusacy o wiele więcej obniżyli swoje ideały ogólnoludzkie, ogłaszając krucjatę przeciwko dzieciom polskim, opierającym się nauczaniu religji w języku obcym, a jednak podobnej anarchji w Prusach nie widzimy. Dążenie do poprawy bytu klas pracujących, jak wskazałem wyżej, stanowi ogólnoludzki ideał; nic więc dziwnego, że klasy pracujące polskie słusznie wystąpiły do walki o poprawę swego nędznego bytu, ale na nie szczęście, zapomniały o jednym, o czym zapomniał i autor,—mianowicie: miały przed oczami tylko ogólnoludzki ideał, a ten kazał im zapomnieć o własnym społeczeń-

ci—z mocą dodał ksiądz—wygłosić słowa wolności“.

Janek jeszcze raz ucałował księdza i pewnym krokiem poszedł do słupa. Chłopca przywiązano, a białą chustę chciano zarzucić mu na oczy; lecz on rzewnie błagał, aby do ostatniej chwili mógł wzrok jego spoczywać na ukochanej tej ziemi. Przedśmiertnej tej prośby wysłuchano.

Rozległy się słowa komendy i szcęk zamków karabinowych. Naraz wszystko zamilkło. Zgroza zda się zawisła nad całym otoczeniem. Oczy Janka, jasne niewinne oczy błędzą gdzieś wdali, lecz silny jak grom rozlega się głos jego: niech żyje swoboda! niech żyje!... Trzeci ostatni okrzyk zlał się z krótką ognistą salwą. Ludzkość pozbyła się „anarchisty“.



stwie i o warunkach, w jakich to społeczeństwo znajduje się. Klasy pracujące, oszołomione wielkimi hasłami rewolucji rosyjskiej, zapomniały na chwilę, że społeczeństwo do którego należy, zniżyło chwilowo swego lotu i jako ideał postawiło sobie—skupianie się w jedno ciało i używanie wspólnymi siłami narodowej autonomji, jako pierwszego etapu na drodze do ogólnoludzkiego ideału—wolności.

Sevius.



Jeszcze kilka słów w sprawie strejków rolnych.

W artykule pod tytułem „Nauka strejków“ wielebny ks. Staugajtis zastanawia się poważnie i słusznie nad przyczynami strejków rolnych po dworach i wyciąga bardzo pouczające wnioski, z którymi w znacznej części zgodzić się trzeba. Chciałbym jednak w chęci dalszego wyświetlenia tej, tak ważnej, sprawy objaśnić niektóre fakty, które, zdaje mi się, niezupełnie dokładnie są przedstawione.

Że parobcy włościańscy liczbą przewyższają parobków dworskich—jest wogóle błędne. Dwory w gubernji Suwalskiej zatrudniały w r. 1897—6363 rodziny i 551 robotników pojedynczych, z ogólną liczbą głów—27649; włościanie—673 rodziny i 2510 robotników pojedynczych, z ogólną liczbą głów—4956. Stosunek ten z pewnością w ostatnich latach zmienił się na korzyść parobków włościańskich, gdyż dwory stały czeladź starały się zmniejszyć—do przewagi liczebnej parobków włościańskich nad dworskimi jednak jeszcze daleko. Pod względem liczebnym czeladzi, służącej u włościan, wyróżnia się powiat Marjampolski, który jeden zatrudnia 14-ą część ogółu czeladzi, służącej u włościan w całym Królestwie—około 1300 ludzi. To też tegoroczny strejk rolny w powiecie Marjampolskim, w okolicach Kowna, objął również gospodarstwa włościańskie; nie wolne też były od strejków osady włościańskie w powiecie Wyłkowyszkowskim; twierdzą to zupełnie stanowczo, gdyż byłem tego świadkiem. Przemawiałoby to za tym, idąc w myśl wywodów wielebnego ks. S., że jednak agitacja postronna jest jednym z najważniejszych czynników w powstawaniu strejków rolnych. To, że w niektórych okolicach strejki u włościan się nie udały, nie jest jeszcze dowodem, gdyż, wbrew zdaniu wielebnego ks. S., śmiem twierdzić, iż nie „tak łatwo jest urządzić bezrobocie w całej wsi włościańskiej, jak w jednym dworze“, a to z powodów następujących: 1) agitacja przygotowawcza, która we dworach łatwo tygodniami, a nawet miesiącami prowadzoną być może, jest wręcz niemożliwą w zagrodzie włościańskiej, wobec nieustannej styczności gospodarza ze swoim parobkiem i 2) tłum na folwarku jest, z jednej strony, zawsze zuchwalszy, z drugiej zaś, dużo łatwiej ulega namowom i terrorowi, niż pojedynczy człowiek, lub nawet kilku w osadzie włościańskiej.

Idyliczny trochę obraz położenia parobka włościańskiego, przedstawiony przez wielebnego ks. S. w przeciwstawieniu do ponurego losu parobka dworskiego, przema-

wia bezwarunkowo na korzyść pierwszego. Zupełnie się z tem zgadzam, powiem więcej—ze względu na blizki i bezpośredni stosunek osobisty pracodawcy i najemnika przekonany jestem, że tak być musi i że tak zawsze będzie. Idylla ta jednak najwidoczniej tych ludzi nie zupełnie zadawała i niezupełnie im wystarcza. Ciągłe slysze ze strony włościan utyskiwania na trudność dostania parobków, znam nawet bardzo porządných gospodarzy, którzy dla braku czeladzi prowadzą inaczej gospodarstwa, jakby to czynić chcieli, a nawet mają części pól, leżące odlogiem; nie znam zaś porządných dworów, któreby na brak czeladzi narzekały. Muszą więc być powody, które uszły uwagi wielebnego ks. S., a które na korzyść służenia we dworze przemawiają. Tak ponętnie opisany „przyjacielski stosunek“ pracodawcy z najemnikiem, dochodzący do tego, że „parobek jest prawie uważany za członka rodziny gospodarza“, kryje jednak za sobą to, że parobek włościański, dużo więcej pilnowany od parobka dworskiego, dużo więcej też pracuje; nie mówię tu naturalnie o ilości godzin pracy, gdyż ta jest mniej więcej ta sama wszędzie, ale o ilości wykonywanej roboty i o pilności. Słusznem byłoby zatem zupełnie, aby parobek włościański był lepiej wynagradzany od dworskiego. Wobec jednak wrodzonego lenistwa i nieobowiązkowości naszego robotnika, woli on nawet mniej zarabiać, byle mniej robić. Dowody tego mamy na każdym kroku. Jako przykład przytoczę fakt następujący: w roku zeszłym przy kopaniu kanału spadowego miałem robotników szlązaków i miejscowych; wynagrodzenie od miary pobierali jednakowe. Po tygodniu roboty okazało się przy obrachunku, że szlązacy zarabiali dziennie od 3 rubli do 3 rub. 50 kop., wyjątkowo nawet więcej; miejscowi zaś robotnicy od 1 rub. 20 kop. do 1 r. 50 kop. Jakież był skutek? oto miejscowi oświadczyli, że na akord więcej robić nie będą, że pracować będą tylko na dniówkę, z wynagrodzeniem 1 rub. a nawet 90 kop. dziennie. Komentarzy tu nie potrzeba. Oto jest główny powód, dla którego robotnik chętniej się najmuje do dworu na parobka, niż do włościan; śmiem twierdzić bowiem, że *ilość wykonanej roboty z pewnością lepiej jest opłacana we dworze, niż w zagrodzie włościańskiej, powiem więcej lepiej jak w sąsiednich Prusach*, gdzie jednak robotnik więcej zarabia.

(D. n.).

Szukle, d. 9 września 1906 r.

Stanisław Gawroński.



KORESPONDENCJE.

Kalwarja, 17 Września 1906 r.

W niedzielę, dnia 9 września, w Kalwarji miała miejsce smutna i gorsząca scena. Po niesporach, kiedy polscy i litewscy kantorzy zaczęli śpiewać „Anioł Pański“ jedni po polsku, drudzy po litewsku, banda pijanych wyrostków litewskich przecisnęła się do ołtarza i zaczęła nacierać na śpiewające polskie dziewczyny. Powstało

zamieszanie, wszczął się krzyk. Ktoś wybiegł na cmentarz i podniósł alarm. Wskutek tego stojący nieopodal patrol piechoty dał salwę w powietrze, aby ściągnąć inne patrole wojskowe, sam zaś wtargnął do kościoła, skąd był wyproszony przez księdza, wprowadził jednak z sobą jednego litwina. Przed kościołem zebrało się wkrótce sporo żołnierzy.

Po skończonem nabożeństwie, kiedy mieszczanie polacy wyszli z kościoła, wszczęła się bójka. Prawdopodobnie skończyłaby się ona fatalnie, gdyby w tym czasie nie wtargnął na cmentarz oddział dragonów z oficerem na czele i salwami karabinowemi w powietrze nie rozproszył licznego tłumu. Wylęknieni ludzie zaczęli uciekać na wszystkie strony, a żołnierze przeprowadzali ich uderzeniami kolb i kulaków. Kilku mieszczan zostało poważnie pobitych przez litwinów, a z tych ostatnich kilkanaście osób otrzymało bolesne razy od żołnierzy, wśród których było sporo polaków. Kilka osób pokaleczono poważniej, przelała się nawet krew.

Przydały się tym razem i patrole żołnierskie.

Walka polaków o język polski w kościele Kalwaryjskim jest zacięta,—ciężka jednak wobec przeważających sił litewskich, gdyż stosunek ludności przedstawia się, jak 1: 10—12. Po ostatniej bójce obie strony zaczęły mówić o budowie nowego kościoła. Przy dobrych chęciach jest to myśl do urzeczywistnienia, a jedyna droga do usunięcia brutalnych scen między bratnią kiedyś ludnością, przytem jedyna poważna na długie lata ostoja polskości dla polskiej ludności miasteczka. Mógłby to być kościółek niewielki, a w ostatecznym razie nawet kaplica.

Obecnie polacy mogą śpiewać w kościele „Różaniec“ do 8½ godziny, potem jest krótka mowa polska co niedziela i msza, podczas której śpiewają już „różaniec“ litewski. Prócz tego mieszczanie chcą zachować nieszpory polskie, na co litwini nie zgadzają się i o to obecnie toczy się walka.

Dzisiaj przybyła do Kalwarji z Suwałk komisja w osobach p. Goriełowa, sztab-oficera przy gubernatorze, jednego podpułkownika ze strony władz wojskowych i księdza w celu przeprowadzenia śledztwa. Nieszpory nie odbyły się zupełnie.

1 września osadzony został w kalwaryjskim więzieniu syn nauczyciela ludowego z Bartnik Lucjan Witkowski, podejrzany o udział w zabójstwie Diekusa we wsi Diewoniszki. Witkowski w roku bieżącym ukończył gimnazjum Marjampolskie i podczas lata bawił, jako korepetytor, w majątku p. Galery—Roś, Wyłkowyszowskiego powiatu.

Pomimo iż pani Szelągowska, kuzynka p. Galery, rządca, ogrodnik i służąca zeznały przed sędzią śledczym, że domniemany zabójca w dniu dokonania wyroku nigdzie z domu nie wyjeżdżał, nie mógł więc być i w wiosce Diewoniszki, odległej o kilkanaście wiorst od Rosi, nie wypuszczono go z więzienia. Świadczą przeciwko W. matka i siostra zabitego, które utrzymują, że widziały jego wśród sześciu zabójców.

Dnia 13 września przyjeżdżał do Kalwarji naczelnik Dyrekcji Naukowej Suwalskiej w celu porozumienia się z obywatelami w sprawie przeniesienia do Kalwarji Se-

minarjum nauczycielskiego z Wejwer. Po dłuższej naradzie obywatele Kalwaryjscy zobowiązali się nabyć za 10 tysięcy posesję pani Rowińskiej i przeznaczyć ten lokal bezpłatnie na pomieszczenie dla seminarjum. Dyrektor obiecał zabiegi mieszczan poprzeć i w przyszłym roku szkolnym uczelnia ma być przeniesiona.

Z Wejwer przenoszą ją władze z powodu silnej agitacji wśród uczniów, a braku załogi wojskowej.

A. M.

Sejny, 12 września 1906 r.

Macierz Szkolna w Sejnach.

W dniu 26 sierpnia r. b. organizowano w Sejnach Koło Macierzy Szkolnej w gmachu Magistratu przy udziale niewielu, bo zaledwie około 90 osób z rozmaitych sfer. Referował sprawę ks. Jałbrzykowski. Jako kandydatów do Zarządu przyszłej Macierzy wybrano p.p.: ks. Jałbrzykowskiego, Franciszka Przewickiego, wójta gminy Krasnopol, Stanisława Jabłońskiego z Ochotnik, Leonarda Borzęckiego z Dowiaciszek, W. Pietruszkiewicz i Jana Kalwejta rzemieślników, d-ra Urbana, Leona Kałwajcia, rejenta, Józefa Barszczewskiego, referenta biura powiatu, Dominika Ziniewicza, rolnika, i panie: Emmę Domosławską i Marję Heybowiczównę—wszystkich z Sejn; do komisji zaś rewizyjnej p.p.: Przemysław Świąteckiego z Janiszek, St. K. Lineburga z Sejn i M. Marcinkiewicza, włościanina z Radziuszek; na skarbnika powołano rejenta z Sejn p. L. Kałwajcia.

Otwarto tu pierwszą szkołę polską dwuklasową, którą ma subsydjować Macierz nasza. Nauczycielką jest p-na Katarzyna Jerzykiewiczówna. Wpis 5 rubli rocznie.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. Jałbrzykowski, na którym, oprócz niewielu rodziców uczącej się młodzieży, nie było nikogo. Przeto ogół nasz inteligentny słuszną ma pretensję do tych, co się szkołą zajmowali, że go nie powiadomiono, gdyż ogłoszenie o otwarciu szkoły przed dwoma miesiącami na gmachu szkolnym wywieszane, nie mogło wystarczyć, a przeto i zastąpić ogólnego powiadomienia o dniu tak uroczystym, jak święcenie lokalu nowej uczelni.

Poświęcenie pierwszej szkoły polskiej po latach 40 bezwzględnej rusyfikacji—to wielkie święto narodowe w naszym mieście, o którym ogół powinien być powiadomionym.

St. K. Lineburg.

Z K o w n a.

Z ruchu litewskiego.

Dnia 15 maja r. b. zatwierdzoną została ustawa nowopowstałego w Marjampolu towarzystwa „Žiburys“ (Światło), którego celem jest szerzenie kultury wśród ludu litewskiego na gruncie ściśle katolickim. „Žiburys“, powiada autor ustawy, „przyświecać będzie litwinom dwoma promieniami: katolicyzmu i litewkości.“

Środki, za pomocą których „Žiburys“ zamierza dążyć do celu, są następujące: 1) zakładanie po wsiach i miastach szkół początkowych; 2) urządzenie kursów

wieczornych dla analfabetów obojga płci; 3) zakładanie szkół średnich teoretyczno-praktycznych dla dziewcząt; 4) zakładanie szkół fachowych, jako to: agronomicznych, ogrodniczych, handlowych i t. d.; 5) zakładanie bibliotek, w których członkowie mogliby wypożyczać książki bezpłatnie, osoby zaś postronne za opłatą 5 kop. miesięcznie; 6) niesienie pomocy utalentowanym młodzieńcom, nie mającym możliwości o własnych siłach ukończenia zakładów naukowych; 7) urządzenie odczytów i wykładów; 8) popieranie narodowo-chrześcijańskich pism i druków; 9) urządzenie przedstawień teatralnych, chórów, koncertów i t. d.; 10) urządzenie przytułków dla dzieci nieprawych, tudzież ochronek; 11) urządzenie domów poprawy dla dzieci, oraz przytułków dla zniezdolnionych i starych.

Na pierwszego prezesa obrany został ks. Justyn Staugajtis.

Nowozałożonemu stowarzyszeniu, mającemu tak szerokie i zewszehmiar sympatyczne cele, życzymy jak najwspanialszego rozwoju ku pożytkowi narodu litewskiego.

Gruda.



PRZEGLĄD PRASY.

CZYSTOŚĆ MOWY POLSKIEJ.

Kurjer Radomski zwraca słuszną uwagę na nadmiar wyrazów, cudzoziemskich używanych w księgach handlowych. Podajemy zatem cały ten ustęp in extenso.

„Głęboko zakorzeniły się już w nas te błędne nadpisy, które nie tylko są błędne, ale zupełnie fałszywe. Należy bowiem rozróżnić jasno znaczenie umieszczanego po lewej stronie księgi handlowej wyrazu „Winien“, zamiast którego powinien być wyraz „Dłużny“, jako oznaczający dług, zadłużenie, pożyczkę, zobowiązanie względem wierzyciela, dostawcy; gdy tymczasem wyraz „Winien“ oznacza winę, przewinienie. Gdy dług się spłaca, wyrównywa, zmniejsza, uiszcza, wina bywa złagodzoną, odpuszczaną lub umarzaną—a nie darowaną, jak to również bardzo często błędnie się używa.

W nierównie uboższym od polskiego niemieckim języku dla oznaczenia długu i wina istnieje jeden tylko wyraz Schuld—przewinienie Verschuldung i przymiotnik schuldig—dłużny i z tego to właśnie niemieckiego języka przeszedł do naszych ksiąg handlowych w jednej formie „winien“ zamiast „dłużny.“

Zwracamy tu uwagę na zasadę używania o ile tylko można wyrazów czysto polskich, jasno i dokładnie określających pojęcia i znaczenia czynności handlowych.

Używamy wyrazów: dziennik, księga główna, skorowidz—powinniśmy więc nadto zmienić wyrazy: kasa—na skarbiec, kasjer—na skarbnik, poborca lub płatnik, weksel—na list zamienny, akredytywa—na list uwierzytelniający, aktywa—na stan czynny, passiva—na stan bierny, bilans—na stan rachunków lub wykaz miesięczny lub roczny, saldo—na wyrównanie remanent—na pozostałość, kolumna lub z rosyjskiego grafa—na rząd cyfr i bardzo wiele innych. Skład, zamiast magazyn, odsetki—a nie procenty, koszt przesyłki—a nie porto, list polecony—a nie rekomendowany, księga kopjowa—a nie copirbuch, dowód—a nie dokument, rachunek gotowizny—a nie kasy, wykaz—a nie tabela, skup—a nie dyskonto, pobranie należności—zamiast inkaso, świadectwo przewozowe drogi

żelaznej—zamiast fracht kolejowy, splata częściowa— a nie rata, zastaw—a nie fant (Phand), odcinek odsetkowy—a nie kupon.

Powinniśmy przede wszystkim dbać o czystość języka w każdej gałęzi, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska, starać się wprowadzać czysto polskie wyrażenia tam, gdzie utarte wyrażenia cudzoziemskie zastępują polskie. Język polski bowiem jest tak bogaty, że może najswobodniej obejść się bez cudzoziemszczyzny.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W poniedziałek dnia 17 września r. b. otwartą została w Suwałkach „Czytelnia Naukowa“. Instytucja ta ma na celu dać możność szerszemu ogółowi korzystania z dzieł naukowych. Fakt to bardzo doniosły w naszym życiu umysłowym. Odczuwaliśmy brak poważniejszej lektury i bardzo często dobre chęci i zapał do wiedzy marniały, ponieważ jednostka własnymi siłami nie mogła zdobyć potrzebnych źródeł. Obecnie przeszkoda ta nie istnieje. Kto chce pracować, kto pragnie zdobyć, albo pogłębić swą wiedzę ogólną, a nawet fachową—ten może znaleźć w Czytelni Naukowej pomoc niezbędną w postaci książek. Czytelnia mieści się w lokalu Towarzystwa „Czytelnia Naukowa“ przy ul. Szosowej № 96.

W dniu 15 września, po mszy uroczystej w miejscowym kościele odbyło się poświęcenie pierwszej elementarnej szkoły polskiej, która z chwilą zalegalizowania Macierzy przejdzie pod jej zarząd. Poświęcenia dopełnił ks. Kotlewski przy licznych zastępie uczniów i uczennic przyszłej uczelni, jako też uczniów miejscowej Szkoły Handlowej, w obecności dyrektora tejże, nauczycielek nauczycieli i osób postronnych.

Po poświęceniu dyrektor Szkoły Handlowej p. Grabiński zaprosił zebranych do gmachu Szkoły i tam, po odśpiewaniu przez uczniów pieśni na cześć polskiej szkoły, serdecznie powitał gromadkę dzieci i dorosłych analfabetów, zachęcając ich do pracy i wdzięczności względem Macierzy Polskiej t. j. tych wszystkich, staraniem i ofiarami których pozyskaliśmy szkołę, jakiej pozbawieni byliśmy przez lat czterdzieści.

Na zakończenie uroczystości rozdano dziatwie elementarze i przyjęto ją owocami i łakociami.

W ubiegłą niedzielę na zebraniu członków Towarzystwa Rzemieślniczego p. Stanisław Staniszewski wygłosił odczyt „o naszym położeniu obecnem“. Popularna forma odczytu i zajmująca treść sprawiły to, że, nieprzyzwyczajeni do tego rodzaju przepędzania czasu, słuchacze z całym przejęciem się dziękowali prelegentowi. Po ukończeniu odczytu rozpoczęła się dyskusja, a właściwie bardzo serdeczna pogawędka, poczem wszyscy opuścili salę, wynosząc jaknajlepsze wrażenie. Zarząd Towarzystwa urządzać będzie podobne odczyty i pogadanki w ciągu zimy stale co dwa tygodnie.



Ogłoszenia.

Sąd Okręgowy w Suwałkach wyrokiem z dnia 31 Sierpnia (13 Września) 1906 r. postanowił: 1) ogłosić upadłość Abrama-Icki syna Szemela-Josiela Frydkowskiego, oznaczając termin otwarcia upadłości na 15 (28) maja 1903 roku, 2) Sędzią-Komisarzem mianować członka sądu M. L. Bryllanta, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Wisznickiego. 3) Polecie komisarzowi sądowemu Chelmińskiemu opieczetować majątek upadłego, gdzie by się takowy okazał. 4) Osobę upadłego zabezpieczyć przez oddanie jego pod dozór policyjny. 5) Wyrok niniejszy w kopii wywiesić w lokalu, przeznaczonym do przyjmowania podań oraz ogłosić sposobem przez prawo przepisany, jako też poddać wyrok wykonaniu tymczasowemu.

Za zgodność:

Kurator masy Adwokat przysięgły *Tadeusz Wisznicki*.

SĄ DO SPRZEDANIA
W MAJĄTKU SZEJPISZKI

OWCE

rasy „Hemszyrdown“: MACIORY I BARANY.
Adres: St. p. Sejny. W-ny Habermann.

2—2

Teofil Gawroński,
mający dyplom z ukończenia Warszawskiego Konserwatorium

UDZIELA LEKCJI MUZYKI
NA FORTEPIJANIE.

Warunki: 4 ruble miesięcznie za dwie lekcje tygodniowo.
Ogrodowa № 10 dom Zaleskiego.

3—3

ODNAWIAM I CZYSZCZĘ MĘSKIE KAPELUSZE
możliwie tanio, oraz odświeżam cylindry.

Sprzedaję też MĘSKIE i DAMSKIE buty i pantofle
filcowe własnego wyrobu. Rekomenduje się je reumatykom.

Suwałki, ulica Główna № 114.

2—3 REINHOLD JEUTHE.

PRZYJMĘ
DO SZYCIA BIELIZNĘ
męską, damską i dziecięcą oraz wykonywam
wszelkie reparacje.

Ulica Kowieńska № 27.
Zamulewiczowa.

3—3